Rok IV. Piątek dnia 2 marca 1934 r. Nr. 49

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

INNE POKOLENIE.

O miarę objektywizmu w ocenie naszej młodzieży.

List pasterski ks. ks. biskupów ugodził bardzo dotkliwie w liczny i aktywny odłam młodzieży polskiej. W atmosferze ciągłej nagonki prasy, posługującej się hasłami religijnemi, jako narzędziem agitacji politycznej, księża biskupi mogli dopatrzeć się w enuncjacjach i wystąpieniach potępionej organizacji pewnych niewłaściwości w stosunku do Kościoła Katolickiego, a w świetle hałaśliwych alarmów mogło im się wydawać, że energiczna reakcja jest naprawdę potrzebna.

Zdaje się jednak być rzeczą niewątpliwą, że siła tej reakcji nie znajduje należytego uzasadnienia w objektywnym stanie rzeczy.

List ks. ks. biskupów przypisuje „Legjonowi Młodych", że ten odrzuca chrześcijaństwo" i stoi na stanowisku komunistycznem. Dalsze zarzuty wynikają z tych dwóch, niejako postawowych i są ich rozwinięciem. Na te więc przedewszystkiem zarzuty zwrócić musi uwagę zaniepokojenia treścią listu pasterskiego opinja publiczna. I tutaj właśnie, zależnie od stopnia poinformowania, napotka na wątpliwości, których treść listu, niestety, nie rozstrzyga.

Dalecy jesteśmy od kwestjonowania kompetencyj ciała tak autorytatywnego, jak episkopat, w rzeczach, dotyczących Kościoła. Gdy się jednak czyta przepojone głęboką troską słowa listu księży biskupów, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że dostojni autorzy zostali poprostu wprowadzeni w błąd przez kogoś, działającego ze szczególną i nie z religijnych pobudek wynikającą złośliwością. Bowiem w prasie „Legjonu Młodych" można wprawdzie znaleźć wiele teoretycznych rozważań i zarzutów na temat świeckiej roli kleru i jego udziału w życiu społeczno-politycznem kraju, nie znajdzie się natomiast niczego, coby usprawiedliwiało zarzut „odrzucania chrześcijaństwa".

Zdaje się tedy, że tej winy przypisywać „Legjonowi Młodych" nie można.

A teraz sprawa zarzutu o charakterze wybitnie polity cznym: rzekomy komunizm „Legjonu Młodych". W tej dziedzinie, jako czynnik polityczny, możemy wypowiadać się z całą swobodą, bez obawy wkroczenia w dziedzinę cudzych kompetencyj.

I znów, niestety, trudno się oprzeć wrażeniu, że i w sprawie zarzutu o tendencje komunistyczne episkopat polski uległ fałszywym informacjom. Jakkolwiek bowiem niektóre organy przeciwrządowej prasy polskiej rozpuszczają od czasu do czasu wiadomości o tendencjach komunistycznych w szeregach „Legjonu Młodych", rzeczywistość zarzutów tych nie potwierdzała i było zawsze łatwo stwierdzić, że ma się tutaj do czynienia ze zwykłą, a raczej może niezwykłą, demagogją.

W istocie rzeczy zasady ideologji „Legjonu Młodych" nie dają absolutnie żadnego powodu, aby je identyfikować z doktryną komunistyczną. Postaramy się udowodnić to cytatami najbardziej miarodajnemi, bo zaczerpniętemi z programowych publikacyj tego odłamu młodzieży.

W deklaracyj ideowej „Legjonu Młodych", uchwalonej w roku 1932, znajdujemy wśród podstawowych zasad ideowych tego ruchu, dotyczących węzłów, łączących młodzież z obozem niepodległościowym, następujące zdanie: „Zadaniem współczesnego pokolenia jest oparcie przyszłości Państwa Polskiego na fundamencie nowym i trwałym przez przepracowanie i wprowadzenie w życie programu przebudowy gospodarczej, społecznej i politycznej".

Głoszony przez „Legjon Młodych" program przebudowy ustroju ma niewątpliwie charakter radykalny. Ale ten radykalizm jest podporządkowany celowi zasadniczemu, jakim jest dobro państwa.

Na krótko przed zeszłocznym kongresem ówczesny komendant główny L. M., p. Leon Stachórski, pisał o tem z całym młodzieńczym temperamentem: „A jeśli nas będą atakować i zapytają, co będzie, jeśli się okaże, że Wielka Polska wymaga czego innego? To odpowiemy, że jeśli nas życie w tem przekona, to zrobimy tak, jak bedzie wymagała od nas Wielkość Polski". „Państwo Pracy" z dnia 30 kwietnia 1933 r)

Zgodnie z tą zapowiedzią, w jednej z zasadniczych uchwał kongresu zeszłorocznego czytamy: „Najwyższym celem dążeń Legjonu Młodych jest rozwój i potęga Państwa Polskiego. Jedynem więc kryterjum rozstrzygnięć jest polska racja stanu".

A dalej:

„Zasady ideologji Legjonu Młodych w żadnym więc razie nie mogą być uznane za cele same w sobie, ale za wskazania jedynie właściwych dróg do celu najwyższego, jakim jest potęga Państwa". („Państwo Pracy" z dnia 21 maja 1933 r.)

Gdy chodzi o stosunek do narodu polskiego, to pod nagłówkiem: „Prawdy ideowe"—czytamy:

„Interes państwa jest dla L. M. jednoznaczny z interesem ogółu Narodu Polskiego, gdyż jedynie w formie państwowej ma on zapewniony należyty rozwój społeczny, gospodarczy i polityczny. („Państwo Pracy" z dnia 12 listopada 1933 r).

Na tej podstawie „L. M. dochodzi do istotnego zrozumienia pojęcia nacjonalizmu polskiego".

I wreszcie wprost pod adresem komunizmu i wogóle doktryny marksistowskiej:

„Wychodząc z założenia silnej państwowości i gwoli tego ideału dążąc do przebudowy ustroju gospodarczego — L. M. odseparowuje się od drugiej i trzeciej międzynarodówki, widząc w ich dążeniach cele sprzeczne z założeniami potężnego Państwa Polskiego".

W ostatnich już czasach obecny komendant główny L. M. Zbigniew Zapasiewicz pisał na ten sam temat: „..wszelkie doświadczenie zagraniczne, w pierwszym rzędzie sowieckie traktowane być mogą przez nas, jako zewnętrznych obserwatorów; odbywając się w płaszczyźnie odmiennych rzeczywistości narodowych, nie mogą w żadnym wypadku służyć nam za wzór do bezkrytycznego naśladowania". („Państwo Pracy" z dnia 11 lutego 1934 r.)

A teraz wystarczy wziąć pierwszą z brzegu broszurę komunistyczną, by stwierdzić, że zarysowująca się z tych cytat oś ideowa Legjonu Młodych nietylko nie ma nic wspólnego z komunizmem, ale pozostaje w stosunku do niego w krańcowej, nie dającej się wyrównać sprzeczności.

Jeżeli już koniecznie mamy stosować do ruchów ideowych takie czy inne „izmy", to Legjonowi Młodych odpowiada logicznie tylko—„nacjonalizm". Inny, oczywiście, niż zachowawczy, kołtuńsko-sklepikarski nacjonalizm endecki, ale napewno bardziej istotny, zdrowszy, więcej żywiołowy i stokroć w warunkach obecnej rzeczywistości zbliżony do potrzeb Państwa.

Bo na takim gruncie oparty radykalizm społeczny może wprawdzie wzbudzać niepokoje w niektórych warstwach społecznych, ale nie jest napewno groźny dla Państwa i Narodu, gdyż posiada wytyczone przez wymagania państwowej racji stanu granice.

W Austrji panuje spokój.

WIEDEŃ. Wczoraj upłynął termin ultimatum Habichta, skierowanego pod adresem Austrji. W związku z tem rozeszły się zagranicą pogłoski o wybuchu w Austrji niepokojów, wywołanych przez hitlerowców, co okazało się jednak nieprawdą. W Wiedniu panuje spokój.

Ze strony niemieckich kół hitlerowskich nie przedsięwzięto żadnego ataku na Austrję, zwłaszcza, że Habicht popadł obecnie w niełaskę i został zwolniony ze stanowiska inspektora propagandy dla Austrji.

Tut. koła polityczne spodziewają się raczej wzmożenia propagandy hitlerowskiej, uprawianej za pośrednictwem ulotek. Uważa się obecnie za małoprawdopodobne, aby hitlerowcy zamierzali organizować akty teroru.

Granica austrjacko-niemiecka została na wszelki przypadek wzmocniona oddziałami wojskowemi i formacjami pomocniczemi.

Działalność zamordowanego radcy sąd. Prince'a na Górnym Śląsku.

KATOWICE. Zastrzelony w sposób skrytobójczy w Dijon, we Francji, radca sądowy Prince, który, jak wiadomo, pro wadził dochodzenia w sprawie skandalu Stawiskiego, był osobistością znaną na terenie G. Śląska w czasie plebiscytowym.—Był on mianowicie prokuratorem najwyższego karnego sądu aljanckiego w Opolu.

Aljancka komisja rządząca i plebiscytowa z generałem Le Rondem, przybyła na Górny Śląsk w styczniu 1920 roku, który opuściła dopiero w czerwcu 1922 roku po wkroczeniu wojsk polskich na polski G. Śląsk. Wraz z komisją aljancką odjechał także i jej najwyższy sąd z Opola.

Sąd ten zasądzał oskarżonych, za czyny skierowane bądź przeciwko władzom aljanckim, bądź przeciwko wojskom aljanckim na terenie plebiscytowym. W licznych procesach, wytaczanych różnym zbrodniarzom, zamachowcom i szpiegom niemieckim, w tym sądzie oskarżycielem był właśnie zastrzelony ś p. Prince. Wiadomo, że teren plebiscytowy Górnego Śląska był zalany wprost różnemi niemieckimi szpiegami i różnymi zama chowcami

Przeciwko tym właśnie elementom odbył się szereg procesów przed wymie nionym sądem.

Wojska aljanckie opuszczając Górny Śląsk, wywiozły z sobą tych, którzy byli zasądzeni za karygodne czyny. Największej tych zasądzonych zbrodniarzy niemieckich wywieźli Francuzi.

Przeciwko tym kapturowcom, szpiegom i zamachowcom występowano w tym sądzie z całą surowością. S p. prokurator Prince dał się poznać wówczas ze swej działalności jako gorący i szczery sympatyk sprawy polskiej na terenie Górnego Śląska.

Prokurator zasłabł podczas rozpatrywania protestów wyborczych.

WARSZAWA. Wczoraj Sąd Najwyższy rozpatrywał protesty przeciwko rezultatom wyborów do Sejmu i Senatu w okręgu wyborczym Nr. 26 — Lublin. Protesty zostały złożone z ramienia listy Narodowej, Centrolewu i listy żydowskiej.

Podczas rozprawy zasłabł nagle, biorący w niej udział prokurator Sądu Najwyższego, p. Moszyński, co zmusiło Sąd Najwyższy do przerwania i odroczenia rozprawy na inny termin

Niedobór Funduszu Bezrobocia.

WARSZAWA. Zamknięte zestawienia kasowe Funduszu Bezrobocia za styczeń b. r. wykazuje deficyt w wysokości 734,935 zł. W lutym b. r. deficyt wyniesie prawdopodobnie blisko — 1,300 000 zł.

Preliminarz budżetowy Funduszu Bezrobocia na marzec b. r. przewiduje deficyt w wysokości 1,691,000 zł Ogólny deficyt Funduszu Bezrobocia na dzień 1 stycznia b. r. wynosił 154,422 zł.

Przymusowe straże pożarne.

WARSZAWA. W Sejmie obradowała wczoraj komisja administracyjna nad projektem ustawy o ochronie przed pożarami i innemi klęskami żywiołowemi.

Projekt został opracowany przez związek główny straży pożarnych.

Zmierza on do zakładania z urzędu straży pożarnych tam, gdzie ich jest zamało lub, zdaniem władz, nienależycie funkcjonują i na tej podstawie nakłada na gminy i powiaty obowiązek finansowania tej instytucji, a na zakłady ubezpieczeń od ognia, udzielania na te cele subwencyj, w wysokości do 7 proc. zebranej składki ubezpieczeniowej.

Projekt przewiduje ponadto przymusowe należenie do straży ogniowej i pospolite ruszenie wszystkich, powyżej 14-go roku życia.

Uruchomienie gazociągu.

TARNÓW. W Mościcach pod Tarnowem uruchomiono gazociąg długości 78 klm., który z Zagłębia Krośnieńskiego, względnie Jasielskiego będzie do starczał gazu ziemnego dla państwowej fabryki związków azotowych.

Uruchomienie nastąpiło przez zapalenie gazu pod kotłami fabryki. Budowa gazociągu trwała przeszło 6 mies.

Samobójstwo kierownika kancelarji w ministerstwie.

WARSZAWA. Wczoraj około godz. 16 w gmachu Ministerstwa Opieki Społecznej w gabinecie swym, wystrzałem rewolwerowym w skroń pozbawił się życia kierownik kancelarji dyrektora departamentu p. Klotta, 45 letni Jan Gnoiński.

Zmarły nie pozostawił żadnych listów, któreby wyjaśniały przyczynę desperackiego czynu.

Kierownik Gnoiński powrócił wczoraj w nocy ze Lwowa, dokąd wyjeżdżał w sprawach służbowych.

Prawica i lewica brały pieniądze od Stawiskiego.

PARYŻ. Parlamentarna komisja śledcza dla zbadania a f e r y Stawiskiego wśród wielu dokumentów otrzymała m. in. wykaz czeków, wystawionych przez Stawiskiego.

Wykaz ten zawiera 400 czeków, na ogólną liczbę 8'4, wydanych przez Stawiskiego.

Wśród osób, które otrzymały wspomniane czeki, figurują następujące nazwiska:

b. dep. Edmond Boyer otrzymał 800 tysięcy fr., dep. Bonnaure 400 tys. fr., adw. Gibaud-Ribaud 700 tys. fr., osobiści przyjaciele Stawiskiego, Romagnino około 8 miljonów, Depardon 2 miljony, dyrektor towarzystwa ubezpieczoniowego „Confiance" Guebin 400 tys. fr. osobiście i jeden miljon dla towarzystwa, administrator klubu hippicznego Tribout, którego prezesem jest b. kontroler Surete Generale Alet, czeki na kilka miljonów franków w ratach miesięcznych, redaktor „Aux Ecoutes", oraz dawnego prawicowego organu „Rempart" i „Aujour Hui" Paul Levy 300 tys. fr., redaktor „Volonte" Dubarry 200 tys. fr., b. administrator „Liberte" Aymard 50 tys. fr., zaufany obecnego redaktora „Le Jour" Balby'ego Curral 50 tys. fr., współpracownik „Matin" i „Gringoire" Kessel 70 tys. fr., bank Amara około 8 miljonów fr., dr. Vachet, który wystawił świadectwo choroby Stawiskiego 25 tys. fr., zaufany Voix kilka czeków na sumy od 25 do 50 tys. fr., sekretarka Paul Boncoura Susanne Blum 10 tys. fr. i wiele innych osób.

Ogółem czeki te opiewają na sumę około 40 miljonów franków.

Wczorajsze obrady budżetowe Senatu.

WARSZAWA — Wczoraj senat przyjął bez dyskusji budżet Ministerstwa Spraw Zagranicznych, poczem przeszedł do budżetu Ministerstwa Komunikacji. Referent prosił p. ministra, aby w miarę możności już w budżecie następnego roku uwzględnić budowę dworca głównego w Warszawie oraz nowych dworców w Krakowie i Zakopanem. Stwierdzając, że gospodarka kolejowa jest dobra, referent zwrócił uwagę, iż gorzej powodzi się innemu działowi komunikacji, a mianowicie drogom wodnym, bitym i mostom. Na konserwację tych dróg koniecznie nam potrzeba rocznej dotacji w wysokości 60 miljonów w budżecie.

Sen. Iwanowski (BB.) zwrócił uwagę, że tendencja zmniejszania wydatków na lotnictwo cywilne w naszych budżetach w ciągu ostatniego pięciolecia jest całkowicie przeciwna tendencjom, obserwowanym w budżetach państw innych. Cyfry wykazują, jak dalece upośledzone jest nasze lotnictwo w stosunku do lotnictwa naszych sąsiadów.

Na tem zakończono rozprawę nad budżetem Ministerstwa Komunikacji.

Fundusz stypendjalny dla nauczycieli.

WARSZAWA. — Związek Nauczycielstwa Polskiego postanowił utworzyć fundusz stypendjalny dla nauczycieli. Fundusz ma być uruchomiony na razie w wysokości 100.000 zł. i ma być nazwany funduszem im. Xawerego Praussa. Z funduszu stypendjalnego przyznawane będą nauczycielom dokształcającym się zawodowo zapomogi zwrotne i bezzwrotne. Jednorazowa zapomoga bezzwrotna wynieść może maksymalnie 500 zł., zapomogi zwrotne wynosić mają po 30 zł. miesięcznie. Zwrot zapomóg ma być dokonywany ratami, rozłożonemi na większą ilość lat.

Wymuszona manifestacja dzieci polskich ze szkół czeskich.

ORŁOWA (Slask czeski). Odbyła się tu uroczystość pod pomnikiem żołnierzy czeskich, poległych w walkach polsko-czeskich.

Delegacja z kilku osób spośród miejscowych organizacyj czeskich złożyła wieniec, zakupiony ze składek dzieci szkolnych z zagłębia karwińskiego.

Na wieńcu umieszczone były karteczki z podpisami ofiarodawców. Znaleźć było można wśród nich wiele nazwisk polskich dzieci, uczęszczających do szkół czeskich.

W ten sposób podstępnie zmuszono dzieci polskie do udziału w tej manifestacji.

Dziś koronacja cesarza Mandżurji.

MUKDEN. W przeddzień uroczystej koronacji na cesarza Mandżurji przyjął Pu-Yi przedstawicieli prasy europejskiej i amerykańskiej. „Wstępuję na tron — powiedział Pu-Yi — pod hasłem „Kang Deh", co oznacza „łaskę pokoju".

W Czangczun, obecnej stolicy Mandżurji ukończono ostatnie już przygotowania do dzisiejszych uroczystości.

Do Czangczun przybyli liczni urzędnicy dawnego dworu cesarskiego, przybrani w bogate szaty mandarynów. Sala tronowa jest wspaniale udekorowana kwiatami, wśród których przeważa ulubiony kwiat nowego władcy orchidea. Berło cesarza wykonane ze złota i drogich kamieni, posiada również kształt orchidei.

W gęstych mrokach tajemnicy.

PARYŻ. Były dygnitarz policji paryskiej, dr. E. Pachot wzbudził panikę w pewnych kołach politycznych i finansowych, potwierdzając na łamach „Paris Soir", że opinja publiczna nie zna jeszcze wciąż nawet drobnej części prawdy o prawdziwym zasięgu skandalu.

Dr. Pachot, jako komisarz dywizyjny prefektury policji paryskiej złożył w latach 1930 i 1931 obszerne raporty, demaskujące oszukańczą działalność Stawiskiego i mimo wszelkich wysiłków nie mógł nigdy uzyskać aresztowania Stawiskiego Raporty jego znikały regularnie z biur i kas ogniotrwałych.

Człowiekiem, który znał ich treść i który był zdecydowany oskarżyć wszystkich winowajców, był właśnie zamordowany Albert Prince.

Pachot twierdzi, że właściwe tło afery nie będzie nigdy znane publiczności. Parlamentarna komisja śledcza zaciemnia tylko sprawę. Dokumenty giną, a te które pozostają, nie mają żadnej wartości.

Pachot jest zdecydowany ogłosić pewne nazwiska, jeżeli nie położy się kresu aktu zaciemniania afery.

Udaremnione porozumienie Dollfussa z Hitlerem.

LONDYN. „Daily Telegraph" ogłasza sensacyjną wiadomość, że w połowie stycznia kanclerz Dollfuss był bardzo bliski bezpośredniego porozumienia z Hitlerem. Na mocy tego porozumienia Habicht miał zostać wicekanclerzem Austrji. Teki wojny i spraw wewnętrznych miały być również oddane hitlerowcom austrjackim.

W ostatniej chwili porozumienie to zostało udaremnione przez Feya, który przy poparciu Mussoliniego zmusił Dollfussa do zerwania z Hitlerem.

Rozejm ze wsią w Sowietach.

MOSKWA. Ukazał się dekret z podpisami Stalina i Mołotowa, umarzający zarówno kolektywom rolnym jak i gospodarzom indywidualnym zaległości z tytułu niewykonania państwowych dostaw zbożowych w naturze oraz rozkładający zwrot pożyczek nasiennych na 3 lata.

Dekret świadczy o niezłomnem kontynuowaniu polityki rozejmu ze wsią.

Z drugiej strony stanowi pośrednie potwierdzenie wiadomości, że pomimo świetnego zeszłorocznego urodzaju szereg okręgów odczuwa brak zboża zwłaszcza zdatnego do siewu.

Stado bocianów nad Warszawą.

WARSZAWA, Wczoraj przed samą godziną 14 ukazał się nad Warszawą długi ciąg bocianów, kierujący się z południowego zachodu na północny wschód.

Tłumy ludzi stawały na ulicach, przyglądając się temu radosnemu widokowi. zwiastującemu wiosnę. Bociany, jakby czując na sobie wzrok tysiąca osób, wyciągnęły się w idealnie równą linję i w tym szyku przeleciały nad Warszawą. Było ich kilkadziesiąt sztuk.

Uwolnieni Bułgarzy chorzy.

MOSKWA. Wczoraj specjalna komisja lekarska z udziałem wybitnych powag zbadały Dymitrowa, Popowa i Tanewa.

U Dymitrowa stwierdzono ogólne wy

FELJETON.

Ś L E D Ź.

(Opowieść wielkopolska).

O tej porze, kiedy poseł Stanisław Stroński pobożnie klękał do wieczornego paciorka i prosił Opatrzność, żeby „ta narwana młodzież antysemicka" broń Boże nie doszła do władzy, o tej porze, kiedy owi młodzi obrońcy rasy, nucąc pod wąsikami „Rebekę", udawali się (po uprzedniem zdjęciu „barw" korporacyjnych) — do zacisznych mieszkanek cioci Balbisi, czy cioci Sali, a w Wilnie do cichego hoteliku wujcia Frydmana, sublokatora p. posła Zwierzyńskiego — o tej porze sędziwemu parlamentarzyście z ramienia Stronnictwa Narodowego, b. marszałkowi Wojciechowi Trąmpczyńskiemu przyśniło się, że jest żydem. Ni mniej ni więcej. W tym dziwnym śnie wyrosła mu znienacka długa kędzierzawa broda, której nie powstydziłby się Jankiel z „Pana Tadeusza", efektowne kręcone pejsy, których nie powstydziliby się nawet przodkowie znanej publicystki narodowej pani Ireny Pannenko.

Ni stąd ni zowąd staroświecka nocna koszula zamieniła się w zatłuszczony chałat, szlafmyca z wyhaftowanym napisem „Gute Nacht!" (pamiątka z Karlsbadu) — w czarną starozakonną czapeczkę — i oto pan poseł Wojciech Trąmpczyński znalazł się za ladą swego własnego sklepiku z wodą sodową na ulicy Nowolipki. A żona mówiła do niego: Nuchim.

Co najdziwniejsze, czcigodny działacz narodowy poczuł się żydem do tego stopnia, że zaczęło mu się odbijać onegdajszym śledziem. Imię Nuchim nie budziło w nim żadnego zdziwienia ani obrzydzenia — przeciwnie: zawołany, odwracał do małżonki kędzierzawą głowę i mówił: „Nu?" albo: „Wu sy dues?"

Małżonka zaś, kiwając smutnie głową, ubraną w perukę i czepek, narzekała na kiepskie czasy, skarżyła się, że wody sodowej nikt nie pije, że kiełbasa koszerna podrożała, że „Hajnt" pisze tak, a „Moment" siak, że Trąbki, że Kuczki, że czarna cholera na taki rok!

Nuchim Goldwasser (tak bowiem o zgrozo! nazywał się w tym śnie najczcigodniejszy poseł Stronnictwa Narodowego) słuchał pobłażliwie, od czasu do czasu wzdychał, od czasu do czasu cmokał, ale mówił mało, bo miał czkawkę. — Zresztą — myślał sobie po żydowsku — odpowiem tej starej jędzy, czy nie odpowiem — wielka różnica? Szpilt a Role?

Był już późny wieczór i ruch zamierał na ulicy Nowolipki. Drzwi sklepiku były zasłonięte kratą chytrze uchyloną, żeby zapóźniony przechodzień mógł jeszcze wstąpić na szklankę wody sodowej.

Raptem, w ciszy zimowego wieczoru rozległ się donośny brzęk. Szyba wystawowa sklepiku z wymalowanym syfonem rozleciała się z trzaskiem na drobne kawałki, a pod nogi przerażonych państwa Goldwasser potoczyła się cegła owinięta w „Gazetę Warszawską". Ochłonąwszy z pierwszego strachu, sędziwy kupiec, powtarzając sakramentalne „Aj waj!" podbiegł do drzwi i wychylił brodę przez szparę. Ulicą Nowolipki uciekało kilku młodzieńców.

Nazajutrz trzeba było wezwać szklarza. Nie była to taka łatwa sprawa, jakby zdawać się mogło. Szklarze mieli moc roboty: codzień pilnie czytywali „Gazetę Warszawską", żeby się dowiedzieć, w jakich sklepach będą szyby wybite nazajutrz.

Szyba została wprawiona. Firma „Nuchim Goldwasser" nie mogła przecież zostać bez witryny. Spokój nie potrwał jednak długo.

Już następnego wieczoru, kiedy to pani Goldwasser miała zwyczaj narzekać na cenę koszernej kiełbasy, rozległ się charakterystyczny trzask i nowa szyba rozleciała się na tysiące części. Ulicą Nowolipki uciekali „nieznani sprawcy".

Szklarz zjawił się sam, następnego rana, dobrze poinformowany, jako że był stałym czytelnikiem „Gazety Warszawskiej".

Kiedy jednak i trzeciego wieczoru o zwykłej godzinie brzęk tłuczonego szkła rozniósł się po Nowolipkach, w starozakonnym wyśnionym Nuchimie Goldwasserze obudził się parlamentarny lew Wojciech Trąmpczyński, którym był naprawdę na jawie. Nie zważając na błagania małżonki, nieustraszony kupiec porwał z ziemi fatalną cegłę i skoczył na ulicę. „Nieznani sprawcy" uciekali w popłochu. Przez Nalewki, Bielańską, Plac Teatralny. Za nimi jak wcielenie zemsty z rozwianą brodą, w rozpiętym chałacie i z cegłą w dłoni biegł właściciel sklepiku z wodą sodową.

Dopiero na ul. Zgoda młodzieńcy wpadli gdzieś jak kamień w wodę, a mściciel znalazł się przed kantorem „Gazety Warszawskiej". Cegła zatoczyła łuk i trzask rozbitej witryny przywrócił panu Nuchimowi przytomność. W tej samej chwili znikły gdzieś pejsy i broda, a zatłuszczony chałat zamienił się w staroświecką nocną koszulę. Poseł Trąmpczyński, patrząc w rozbite okno kantoru, poczuł, że jest zgubiony. Oczyma duszy widział już, co go czeka: policja, komisarjat, protokół. Nazajutrz rano — dodatki nadzwyczajne z jego fotografją (w nocnej koszuli) i sensacyjne tytuły: „Zamach posła Wojciecha Trąmpczyńskiego na „Gazetę Warszawską". Brr!

* * *

— Cóż za straszny sen! — krzyknął, budząc się zasłużony działacz narodowy — To pewno skutek destrukcyjnej żydowskiej lektury. Niepotrzebnie czytałem wczoraj do późna w nocy. Ach ten Pitigrilli!

W tej chwili odbiło mu się śledziem, którego jadł był poprzedniego wieczoru u Strońskich na kolacji.

Jerzy Paczkowski.

czerpanie, nerwowe przemęczenie, osłabienie działalności serca oraz rozszerzenie woreczka sercowego, pozatem zaś bóle reumatyczne i katar dróg oddechowych.

Popow choruje na wyczerpanie nerwowe, anemję wskutek niedożywiania oraz ciężki katar żołądka i kiszek.

W najgorszym stanie jest Tanew, cierpiąc na wyczerpanie i nadwrażliwość nerwową oraz nerwicę serca (puls 120), drżenie kończyn, bezsenność i ogólne osłabienie zdolności do pracy.

Dymitrowowi i Popowi zalecono leczenie sanatoryjne, Tanewa oczekuje długotrowała kuracja w szpitalu.

W kilku wierszach.

— Wczoraj wznowione zostały w Gdańsku rokowania polsko-gdańskie w sprawach celnych i gospodarczych, rozpoczęte w dniu 6 lutego w Warszawie, które następnie przerwane zostały dla opracowania nowych wniosków.

— Sąd okręgowy w Warszawie zakończył rozprawę w procesie siostry straconego szpiega, A. Brochisówny i H. Badowskiego. Wyrok będzie ogłoszony dziś.

— W odpowiedzi na zamknięcie granicy niemieckiej, rząd litewski zamknął granicę litewską i zabronił przechodzenia do Niemiec na podstawie przepustek granicznych, wydanych w myśl umowy o tak zwanym ruchu granicznym.

— Na rynku czechosłowackim daje się zauważyć wzrost cen, zupełnie zrozumiały z uwagi na dewaluację korony. Po podwyżce ceny mięsa wieprzowego, szmalcu i słoniny, obecnie silnie wzrosły ceny jarzyn i owoców zagranicznych.

— Aresztowani przywódcy hitlerowscy w Kłajpedzie pod zarzutem działalności antypaństwowej postawieni zostaną przed sąd wojenny. Wobec niebezpieczeństwa uwolnienia więźniów siłą z więzienia, natychmiast przewieziono ich do Kowna.

— Według sprawozdania ministra sprawiedliwości, złożonego na radzie ministrów, stwierdzono ponad wszelką wątpliwość winę naczelnego prokuratora republiki Pressarda w opóźnieniu śledztwa w aferze Stawiskiego. Pressard został dziś zwolniony z zajmowanego stanowiska.

— Wspólnik Stawiskiego Romagnino nie stawił się na wezwanie sędziego śledczego. Wydano nakaz aresztowania go. Poszukiwania przez policję nie dały dotychczas rezultatu.

— Samoloty, wysłane na pomoc rybakom, znajdującym się na krach na morzu Kaspijskiem, dostarczyły już środków żywności i lekarstw. Władze centralne wysłały już trzeci samolot.

— Ofensywa francuska w południowem Maroku rozwija się pomyślnie. Grupa wschodnia podbiła tysiąc rodzin, należących do różnych szczepów i zmusiła je do uznania zwierzchnictwa sułtana ma rokańskiego.

— Żywioły prawicowe rozbiły w Strasburgu zwołane przez komunistów i socjalistów zgromadzenie wolnomyślicieli. Przyszło do gwałtownego starcia, w którem kilku uczestników odniosło rany.

— Ambasador japoński w Moskwie otrzymał polecenie złożenia u rządu sowieckiego enegicznego protestu przeciwko przelotom w o j s k o w y c h somolotów sowieckich nad Koreą w dniach 23 i 25 lutego. Przeloty miały charakter lotów wywiadowczych.

wać będą 50 proc. dopłatę, a za pracę w niedzielę 100 proc. dodatek do normalnych zarobków.

KRONIKA

KALENDARZYK

Piątek 2 marca. Heleny Ces

Wojewoda Paciorkowski i wicewojewoda Jarecki na konferencji w Starostwie. Wczoraj do Częstochowy przybyli wojewoda kielecki p. Jerzy Paciorkowski i wicewojewoda p. Jarecki i odbyli w starostwie dłuższą konferencję ze starostą Eustachiewiczem, komisarzem miasta Mackiewiczem i posłem dr. Biluchowskim.

Przedmiotem obrad konferencji były sprawy, związane z najrozmaitszemi zagadnieniami chwili obecnej i potrzebami okręgu częstochowskiego.

Obywatelski Komitet Obchodu Imienin Marszałka J. Piłsudskiego. Dowiadujemy się, że w ciągu najbliższych kilku dni zwołane zostanie posiedzenie Obywatelskiego Komitetu Obchodu Imienin Marszałka J. Piłsudskiego w Częstochowie. Komitet ten zajmie się opracowaniem szczegółowego programu uroczystości.

Z posiedzenia Sekcji Samorządowej Rady Powiatowej B. B. W. R. w Częstochowie. Na ostatnie posiedzenie Sekcji Samorządowej Rady Powiatowej B.B.W.R. w Częstochowie przybył z ramienia Rady Wojewódzkiej B.B.W.R. referent samorządowy Rady p. inspektor Karol Piękoś.

Na posiedzeniu omówiono dotychczasową działalność sekcji poczem p. inspektor Piękoś wygłosił referat o samorządzie i zadaniach sekcji samorządowej. Referatu tego wysłuchano z zainteresowaniem.

W dalszym ciągu obrad postanowiono powołać dwie od siebie wzajemnie niezależne sekcje: jedną dla spraw samorządu miejskiego, drugą dla spraw samorządu wiejskiego, dalej ustalono program prac na najbliższy okres oraz przyjęto nowoopracowany regulamin. Zdecydowano także powołać po jednym delegacie z każdej gminy w charakterze łącznika między sekcją a gminnem kołem.

Ulgowy okres instalowania telefonów. Poczta w dalszym ciągu instaluje aparaty telefoniczne na warunkach ulgowych przy opłacie 10 zł. — Zakładanie nowych aparatów odbywa się w miarę zapasu posiadanych linij, który z dnia na dzień się wyczerpuje.

Wszyscy ci zatem, którzy zamierzają w najbliższym czasie zainstalować aparaty telefoniczne, winni niezwłocznie złożyć w Urzędzie Pocztowym deklarację na ulgowe założenie telefonu.

Papierosy „Radjo“ i „Sokoły“ wycofane ze sprzedaży. W Dzienniku Ustaw zostało ogłoszone rozporządzenie ministra skarbu o zmianie taryfy na wyroby tytoniowe.

Na mocy tego rozporządzenia zostają wycofane ze sprzedaży niektóre gatunki cygar, papierosy „Radjo“ i „Sokoły“, tytoń „Kapral“ oraz tabaka gatunku „Przednia“ i „Zwyczajna“.

Wyroby tytoniowe, skreślone z cennika, będą sprzedawane do wyczerpania zapasów po cenach dotychczasowych.

Natomiast został wprowadzony nowy gatunek cygar „Ligia“ w cenie 20 gr. za sztukę i nowy gatunek papierosów „Bridge“ w cenie 7 gr. za sztukę.

Z walnego zebrania organizacji przysp. kobiet do obrony kraju. W gimnazjum państw. im. J. Słowackiego odbyło się zwyczajne walne zebranie członkiń koła lokalnego Org. P. K. do O. K. pod przewodnictwem p. Gawrońskiej. Na sekretarkę zaproszono p. Ruskową, na assesorkę — p. Strokołowską.

Po przyjęciu protokółu z poprzedniego walnego zebrania i odczytaniu sprawozdań z działalności zarządu, komendantki i komisji rewizyjnej, a także sprawozdania ze zjazdu delegatek kół lokalnych, który się odbył 8 i 9 grudnia w Warszawie, ustalono budżet w granicach 1500 zł.

Po dokonaniu wyborów nowy zarząd ukonstytuował się następująco: p. Teodora Czerwińska — przewodnicząca, p. dyr. Zofja Idzikowska — wiceprzewodnicząca, p. Halina Nurczyńska — sekretarka, p. Jadwiga Zawadzka — skarbniczka, p. Marja Czajkówna — komendantka, siostra dyr. Pilchowska, p. M. Rzeszotarska, p. Marja Ostrzycka i p. Konstancja Grzmiączkówna — członkinie zarządu.

W skład komisji rewizyjnej weszły pp.: Borucka, Michalska i Kosskowa.

Delegatkami na zjazdy są pp.: T. Czerwińska i Marja Czajkówna.

Do sekcji propagandowej, finansowej, materjałowej i towarzyskiej wybrane zostały pp.: E. Baranowska, Borucka, Wł. Dużyńska, Gawrońska, Kaz. Kellerowa, Kosskowa, Strokołowska, Michalska, Wierzbicka i R. Sielcerowa.

Po uchwaleniu wniosków na VI walny zjazd delegatek Org. P. W. K. do O. K., który odbędzie się w dniach 10 i 11 marca b. r. w Warszawie, zebranie zakończono.

Zebranie członków banku. W niedzielę 4 marca o godz. 16-ej w lokalu Związku Rzemieślników (Panny Marji 12) odbędzie się doroczne ogólne zebranie Spółdzielczego Banku Rzemieślniczego.

Zbliża się termin konkursu na najlepszą nowelę. Przypominamy wszystkim zainteresowanym, że termin konkursu na najlepszą nowelę, ogłoszony przez nas przed kilkoma dniami jest już niedaleki.

Ostatnie dwa tygodnie do daty zamknięcia zgłoszeń (15 marzec) należy bez sprzeczne wykorzystać, gdyż termin w żadnym wypadku nie zostanie przedłużony.

Na zapytania, napływające coraz liczniej, po raz wtóry odpowiadamy, że wszystkie nagrodzone i wyróżnione nowele w ustalonej kolejności drukowane będą na łamach naszego pisma w odcinku nowelistycznym.

Sądząc z nadesłanych nam dotychczas prac konkurs nasz wywołał zrozumiałe zupełnie zainteresowanie i napew no całkowicie cel określony osiągnie.

Robotnicy fabryki „Kosmos“ za warli nową umowę. Robotnicy fabryki „Kosmos“ zawarli z dyrekcją umowę, na mocy której tydzień pracy ustalony został na 46 godzin. Za godziny nadliczbowe robotnicy otrzymy-

Strajk okupacyjny w cegielni Helmana trwa nadal. W sytuacji strajkowej w cegielni Helmana nie zaszła dotąd żadna zmiana. Wobec nieosiągnięcia porozumienia z dyrekcją, robotnicy w dalszym ciągu okupują cegielnię.

Podatek od zapalniczek będzie wynosił 2 zł. W najbliższych dniach wpłynąć ma do kancelarji Sejmu wniosek w sprawie zmiany ustawy o opłatach od zapalniczek ze zł. 10 na zł. 2. Po obniżeniu podatku od zapalniczek będą wprowadzone ostre rygory przeciwko posiadaczom zapalniczek niestemplowanych.

Śmierć dziecka poparzonego wrzątkiem. W domu przy ul. Focha 32 zamieszkuje rodzina Pogorzelskich, którą prześladuje fatum: dzieci, których Pogorzelscy mieli troje, umierają w zaraniu życia.

W tych dniach nieszczęście znów nawiedziło rodzinę i ofiarą padło trzecie dziecko 15 miesięczny Ryszard. Chłopczyk uległ oparzeniu gorącą herbatą. Wrzący płyn oblał delikatną szyjkę dziecka, powodując oparzenia trzeciego stopnia. W szpitalu Panny Marji pomimo troskliwej kuracji nie udało się chłopczyka uratować i onegdaj zmarł.

Wydział zamiejscowy sądu okręgowego piotrkowskiego w Częstochowie na zasadzie art. 1777 3, 6 i 8 U. P. C. ogłasza niniejszem, że na żądanie Marjanny Biś, postanowieniem sądu z dnia 19 lutego 1934 roku zostało wszczęte postępowanie co do uznania Stefana Bisia za zmarłego. Wzywa się przeto zaginionego Stefana Bisia, syna Józefa i Marjanny z Dominiaków, urodzonego 4 kwietnia 1901 roku w Częstochowie, tamże ostatnio zamieszkałego, który w roku 1921 brał udział w powstaniu śląskiem i dotychczas nie powrócił, aby w terminie 6-cio miesięcznym licząc od dnia wydrukowania niniejszego wezwania. stawił się do Wydziału zamiejscowego sądu okręgowego piotrkowskiego w Częstochowie, gdyż w przeciwnym razie uznany zostanie za zmarłego. Wzywa się również wszystkich, którzy o życiu lub śmierci zaginionego Stefana Bisia posiadają jakiekolwiek wiadomości, aby o znanych sobie faktach zawiadomili Sąd w powyższym terminie, powołując się na Nr. sprawy IV Co 364-33.

Do akt Nr. Km, 109-34.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rew. I-go, zamieszkały w Częstochowie, przy ul. Waszyngtona 67 m. 4, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 16 marca 1934 roku od godz. 10 w Częstochowie przy ul. Panny Marji Nr. 6 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: czterdziestu skór źrebaków czarnych farbowanych nowych, oszacowanych na łączną sumę 1850 zł, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dn. 28 lutego 1934 r.

KOMORNIK I REWIRU.

Do akt Nr. Km. 109/34

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rew. I-go zamieszkały w Częstochowie przy ul. Waszyngtona 67 m. 4, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 16 marca 1934 r. od godz. 10, w Częstochowie przy ul. Piłsudskiego № 7 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: 40 skór lisich żółtych i siwych, 20 skór oposów tasmanskich, 20 skór zajęczych, oszacowanych na łączną sumę zł. 2600, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dn. 28 lutego 1934 r.

KOMORNIK I REWIRU.

Do akt Nr. Km. 176/34.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru I-go zamieszkały w Częstochowie przy ul. Waszyngtona 67 m. 4, na zasadzie art. 602 K.P.C. ogłasza, że w dniu 6 marca 1934 r. od godz. 10 w Częstochowie w maj. Lisiniec, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, należących do Izydora Błaszczyka, a mianowicie: około stu metrów kapusty szatkowanej w pięciu kadziach cementowych, oszacowanych na łączną sumę 1200 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w sie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 27 lutego 1934 roku.

KOMORNIK I REWIRU.

Konkurs na afisz Wystawy Książki Polskiej w Częstochowie. Komitet Wystawy Książki Polskiej oraz Regjonalizmu Częstochowy i okolicy ogłasza konkurs na afisz propagandowy.

Warunki konkursu: 1) Afisz ma być trójbarwny, temat i technika dowolna, 2) wymiar naturalny 63x95, 3) afisz ma nosić napis: Częstochowa, 8—22 kwietnia, Wystawa Książki Polskiej, 4) nagrody wynoszą: 100 zł. 50 zł. i dwie po 25 zł., 5) nadesłanych projektów nie zwraca się.

Komisję sędziowską stanowią: mgr. J. Mackiewiczowa, dyr. Iwo Gall, inż. B. Górewicz, prof. St. Barylski.

Prace zaopatrzone w godło autora na projekcie i kopercie oraz z nazwiskiem i adresem wewnątrz, przesyłać należy do dnia 15 marca 1934 roku do sekretarjatu wystawy, Częstochowa ul. Katedralna nr. 2.

Komitet.

Uciecha i radość dla dzieci. Nielada niespodziankę przygotowuje dzieciom Patronat Ochrony przy Tow. Dobroczynności dla Żydów. Oto w nadchodzącą niedzielę, 4 marca, o godz. 15-ej, odbędzie się piękna zabawa kostjumowa dla dzieci p. n. „W krainie cudów“. Na program złoży się cały szereg niespodzianek i atrakcyj, które komitet zabawy obmyślił i przygotował.

Wszyscy młodociani uczestnicy zabawy mają zapewnione kierownictwo sił fachowych. Wstęp dla dzieci 1 zł., dla dorosłych 50 gr.

67-letni starzec pod kołami samochodu. Do szpitala Panny Marji przywieziono wczoraj w stanie bardzo groźnym 67-letniego Józefa Korotasa mieszkańca wsi Pogoń pow. radomszczański. Z zeznań rannego wynika, że został on przejechany przez jadące szo są auto i w stanie nieprzytomnym znaleziony został na drodze.

Policja prowadzi dochodzenie.

Zamach samobójczy. W bramie domu Nr. 13 przy ul. Warszawskiej usiłowała wczoraj popełnić samobójstwo przez wypicie kwasu solnego 46-letnia Emilja Woźniakowa, wdowa, zam. w Skarżysku. Zamach spostrzegł w porę dozorca domu, który zaalarmował lokatorów. Desperatkę przewieziono do szpitala na Zawodziu, gdzie pozostaje na kuracji. Stan jej nie budzi obaw. Przyczyną samobójczego kroku — brak środków do życia.

Kobieta opętana przez „djabła“. Do Częstochowy z jednej ze wsi powiatu naszego przybyła starsza już kobieta, która wydaje z siebie nieartykułowane dźwięki, przypominające głosy zwierząt m. in. szczekanie psa. Tego rodzaju chorobę lud zwykł określać jako „opętanie przez djabła“. Kobieta, o której mówimy, pojawieniem się w miejscu publicznem wywoływała zgromadzenia tłumu gapiów.

Po zbadaniu przez lekarza psychatrę dra Piltza chora umieszczona została pod odpowiednią opieką, a następnie odesłana zostanie do domu zdrowia, celem przeprowadzenia kuracji.

B. sołtys wsi Białej Dolnej na ławie oskarżonych. Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym, któremu przewodniczył sędzia Chrapowicki znalazła się sprawa byłego sołtysa wsi Białej Dolnej (gm. Kamyk), Aleksadra Skibińskiego, oskarżonego o przywłaszczenie 3,730 zł. w okresie swego urzędowania od roku 1927 do sierpnia 1932 r.

Oskarżenie popierał pprok. Jarzębiński, obronę wnosił mec. Gruszczyński, z ramienia poszkodowanej gminy występował mec. Paciorkowski.

Na wniosek obrony rozprawa została przerwana do 10 b. m. celem powołania rzeczoznawczy buchaltera, a w charakterze świadka b. sekretarza gminy Kamyk.

Echa tajemniczej rozprawy nożowej.

We wczorajszym numerze naszego pisma podaliśmy wiadomość o przywiezieniu do szpitala Panny Marji ciężko pobitego dwudziestokilkoletniego mężczyznę, niejakiego Walentego Piekarskiego (Senatorska 11). Z uwagi na ciężki stan rannego, który ani na chwilę nie odzyskał przytomności nie można było ustalić szczegółów, towarzyszących bójce nożowej. Dopiero póżnym wieczorem ranny ocknął się i złożył zeznanie, z którego wynika, że padł on ofiarą krwawej rozprawy nożowej i w toku jej towarzysze z nieustalonej narazie przyczyny zadali mu nożem 7 głębokich ran twarzy, szyi i pleców.

Piekarski — jak się okazuje — opuścił niedawno więzienie po odsiedzeniu wyroku za zabójstwo jednego ze swych kolegów.

Stan zdrowia Piekarskiego mimo, że chwilowo odzyskał on przytomność, jest bardzo ciężki.

Policja prowadzi dochodzenie w celu ustalenia nazwisk sprawców krwawej masakry.

Do subskrybentów POŻYCZKI NARODOWEJ.

Powiatowy Komitet Pożyczki Narodowej w Częstochowie przypomina, iż w dniu 5 marca rb. kończy się dla większości subskrybentów Pożyczki Narodowej termin płatności ostatniej raty, albo wiem niewielu tylko subskrybentów skorzystało z rozporządzenia Min. Skarbu z dnia 2 października 1933 roku, umożliwiającego spłatę należności zasubskrybowane obligacje Pożyczki Narodowej w 11-tu ratach miesięcznych.

Jednocześnie Komitet Powiatowy zawiadamia, iż p. minister skarbu w związku z dodatnim wynikiem wpływów z tytułu pożyczki wyraził zgodę, aby w stosunku do subskrybentów opieszałych, którzy w terminie płatności 6 raty wpłacą do dnia 5 marca rb. całą należność za subskrybowane obligacje, nie wyciągać żadnych ujemnych konsekwencyj.

To wyjątkowe stanowisko p. ministra skarbu daje możność subskrybentom, którzy z jakichkolwiek powodów z ratami zalegali, spłacić całą należność w terminie płatności 6-ej raty i uzyskania przez to prawa do otrzymania obligacji, począwszy od 1 lipca 1934 roku wraz z pierwszym kuponem, obejmującem oprocentowanie pożyczki za czas od 1 stycznia 1934 r.

Również wszyscy subskrybenci, którzy zadeklarowali początkowo spłatę pożyczki w 11 ratach, mogą obecnie skorzystać z prawa spłaty wszystkich rat do dnia 5 marca rb. i temsamem będą mogli otrzymać obligacje, począwszy od lipca 1934 roku wraz z pierwszym kuponem łącznie z subskrybentami, którzy płatność Pożyczki Narodowej rozłożyli na 6 rat.

Natomiast wszyscy subskrybenci, którzy nie wpłacą 6 raty do dnia 5 marca rb. włącznie tracą prawo do pierwszego kuponu, chociażby poprzednie raty spłacili bez opóźnień, a niezależnie od tego otrzymają obligacje nie w lipcu, lecz znacznie później łącznie z subskrybentami, którzy płatność pożyczki rozłożyli na 11 rat.

Podając powyższe do ogólnej wiadomości subskrybentów Komitet Powiatowy wyraża niepłonną nadzieję, iż w dobrze zrozumiałym własnym interesie sub skrybenci zalegający z jakiemikolwiek ratami pośpieszą je uregulować i wpłacić je do dnia 5 marca rb.

Za Komitet Powiatowy

Przewodniczący:

(—) **K. Eustachiewicz.**

Zuchwała kradzież w fabr. Częstochowianka

Złodzieje i paserzy ujęci

W fabryce „Częstochowianka“ dokonano wczoraj zuchwałej kradzieży przędzy bawełnianej i innych przedmiotów, wartości kilku tysięcy złotych.

Zawiadomiony o kradzieży wydział śledczy wszczął energiczne dochodzenie, w wyniku którego zatrzymani zostali i osadzeni w areszcie: Antoni Chądzyński (Narutowicza 158), Ignacy Kamiński (Ost. Grosz ul. Bór 3), Ignacy Bieżak (Kunickiego 4), Bronisław Sikorski (Warszawska 55), Jan Ujma (wieś Brzeziny Małe), Franciszek Chądzyński (Szczytowa 34), Jan Rusek (ul. Bór 56), Stanisław Kopacz (Kręta 14), Bolesław Najman (Bór 60), którzy okazali się sprawcami skradzieży.

Nadto aresztowani zostali „odbiorcy“ skradzionego towaru: Daniel Herc (Senatorska 31) i Boruch Zinger (Narutowicza 35), u których podczas rewizji znaleziono większą ilość bawełny, sznury jutowe i bawełniane, tkaninę jutową i bawełnianą.

2924 złote grzywny za przechowywanie sacharyny. Wczoraj sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Herasimowicza, rozpatrywał w trybie apelacyjnym sprawę mieszkańca Krzepic, Wł. Respondka, skazanego przez sąd Grodzki w Krzepicach na 2924 zł. grzywny z zamianą na 20 dni aresztu oraz na 1 miesiąc bezwzględnego aresztu, za przechowywanie w swem mieszkaniu w styczniu 1932 r. 8 i pół kilograma sacharyny pochodzenia zagranicznego.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy apelacyjnej sąd okręgowy wyrok sądu grodzkiego w Krzepicach zatwierdził.

130 nowych warsztatów rzemieślniczych.

W Częstochowie — 10.

Na podstawie danych statystycznych Izby Rzemieślniczej w Kielcach w styczniu 1934 roku wydano ogółem 130 kart rzemieślniczych.

Najliczniej były reprezentowane zawody: kowalstwo 18, krawiectwo 15, piekarstwo 15, stolarstwo 15, szewctwo 15, wędliniarstwo 12, murarstwo 8, pozostałe zawody 33.

Z pośród wydanych 130 kart rzemieślniczych 57 przypada na warsztaty rzemieślnicze mechaniczne w miesiącu styczniu br.

Największa liczba uruchomionych w styczniu warsztatów przypada na następujące rzemiosła: piekarstwo 11, stolarstwo 6, wędliniarstwo 6, krawiectwo 5, cukiernictwo 4.

Na terenie poszczególnych powiatów wydano kart rzemieślniczych: w olkuskiem 24, kozienickiem 17, opoczyńskiem 13, stopnickiem 13, koneckiem 12, Radom — starostwo grodzkie 11, za wiercie 10, Częstochowa — starostwo grodzkie 10 i pozostałe powiaty 20.

Wykrycie sprawców kradzieży. Policja wykryła wczoraj sprawców kradzieży, dokonanej 13 lutego b. r. u. p. Herszlika Fajge. Skradziono wówczas płótno i chodniki.

Złodziejami okazali się: Mieczysław Kościelniak (Targowa 12), Bolesław Andrzejewski (ul. Bociania) i Marjan Kołtun (Garncarska 20).

Odebrano od nich skradzione towary. Złoczyńców osadzono w więzieniu.

„Miły“ narzeczony. Tarczewska Zofja (Kordeckiego 5) zameldowała policji, że Moniek Horowicz (Piłsudskiego 33), który bywa u niej w charakterze narzeczonego, wyłudza od niej pieniądze na swoje potrzeby, a gdy mu odmawia, urządza awantury i grozi jej pobiciem.

Okradziony w pociągu. P. Piotrowi Kubickiego (św. Barbary 17) w pociągu na linji Częstochowa-Warszawa skradziono portfel z kieszeni spodni, zawierający papiery wartościowe i legitymację.

Pożar w Kłobucku. W zabudowaniach p. Petroneli Palutkiewicz w Kłobucku wybuchł wczoraj pożar, który strawił dom mieszkalny, oficynę, oborę, wszystkie murowane, kryte papą. Straty wynoszą 5,100 zł. Jak ustalono, pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina.

Odpowiedzi redakcji.

P. Tad. Wieczorek. Artykułu W. P. pod tyt. „Ku rozwadze“ niestety wydrukować nie możemy ze względów zasadniczych. Nie wydaje nam się, aby poraszone przez Pana zagadnienie w tej for mie nadawało się do publicznej dyskusji, tembardziej, że na porządku dziennym znajduje się tyle spraw bez porównania donioślejszych.

Z RADOMSKA.

— Kółko Rolnicze w Kodrębie. W porozumieniu z kierownikiem Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych p. inż. Pasławskim i instr. Olesińskim w Radomsku, zorganizowano w dniu 16 lutego 1934 roku w Kodrębie kółko rolnicze.

Na zebranie organizacyjne, które odbyło się w miejscowej szkole, przybyli bardzo licznie gospodarze Kodręba i sąsiednich wiosek, którym cele i zadania kółka rolniczego przedstawił p. instr. Olesiński.

Po zaznajomieniu z ideologją kółka rolniczego, postanowiono jednogłośnie powyższe zorganizować i wybrać zarząd w skład którego weszli: prezes Psarski, Adrjan-Tadeusz, wiceprezes Lalek Ignacy, sekretarz Wolski Konstanty, skarbnik Paplicki Józef, członkowie zarządu: Poradowski Edw., Trudziński Wiktor, Sowianka H.

Komisja Rewizyjna: Kapica Józef, Ściślak W., Kucharski Wł.

Wszelkich wskazówek i porad dotyczących rolnictwa, będzie udzielał instr. O.T.O. i K.R. w Radomsku

Zaznaczyć należy, że kółka rolnicze w powiecie radomszczańskim rozwijają się pomyślnie i praca ich jest celowa i intensywna, dzięki energji inż. Pasławskiego kierownika tej organizacji.

Do akt Nr. Km. 98-34.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku, rew. II Wacław **Woźniakowski**, zam. w Radomsku przy ul. Przedborskiej 35, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 12 marca 1934 roku, od godz. 9-tej na pokrycie należności Adama Wojciechowskiego i innych, odbędzie się licytacja publiczna ruchomości należących do Jana Humbleta w jego lokalu w Radomsku przy ulicy Przedborskiej Nr. 2, składających z 2-ch szaf dębowych, bibljoteki oszklonej, pianina, kredensu. stołu, 10-ciu krzeseł i biurka oszacowanych na łączną sumę 2145 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, dn. 24 lutego 1934 r.

Do akt Nr. Km. 194/34.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku II-go rew. Wacław **Woźniakowski** zam. w Radomsku, przy ul. Przedborskiej 35, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 15 marca 1934 r., od godz. 9-tej na pokrycie należności f. Grosshandels Aktiengesellschaft für Getreide und Mühlenfabrikate Charlottenburg, odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Jakóba Gerichtera, w jego lokalu w Radomsku przy ulicy Rynek 5, składających się z radja, kasy ogniotrwałej, 2-ch szaf mahoniowych, biurka, umywalni, otomany sosnowej, fornierowanej dębem, kryta pluszem (z lustrem owalnem), oszacowanych na łączną sumę 1450 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, dn. 26 lutego 1934 r.

Komornik **W, Woźniakowski.**

Oświadczenie szkoły przemysłu ludowego.

Od kierownika szkoły przemysłu ludowego w Częstochowie, p. J. Grzesika, otrzymaliśmy list, który in extenso na prośbę jego przytaczamy:

„Dochodzą nas wiadomości, że różni domokrążni handlarze (przeważnie Rusini z Małopolski Wsch.), którzy natrętnie wpychają bezwartościowe kilimy na raty, na terenie m. Częstochowy i okolicy podszywają się pod szkołę przemysłu ludowego i opowiadają kupującym, jakoby szkoła nabywała od nich kilimy do dalszej odsprzedaży.

Niniejszem stwierdzamy, że z żadnymi domokrążnymi handlarzami nie mamy nic wspólnego, kilimy wytwarzamy na miejscu w szkole w parku Staszica, o czem zainteresowani mogą się naocznie przekonać.

Sprzedaż odbywa się również w szkole oraz w Bazarze Artystycznym Przemysłu Ludowego Al. Wolności 2.

Wzory na kilimach szkoła przerabia tylko gwarantowane, komponowane przez wybitnych artystów malarzy z zakresu sztuki stosowanej.

Surowiec szkoła nabywa z pierwszorzędnych źródeł. Warunki kupna dla wszystkich dostępne“.

Chadecja rozdaje mandaty z litości.

W pierwszej chwili zdawałoby się wprost historja nieprawdopodobna. W „Polonji“, naczelnym organie Korfantowej chadecji z powodu rozłamu i odejścia posła Pobożnego, który stanął na czele utworzonego przez siebie po rozłamie stronnictwa, pojawił się artykuł, którego napewno sam „wódz“ Korfanty nie czytał.. Przecież to, co w artykule owym napisano to kompromitacja i wstyd. Oto najbardziej charakterystyczny ustęp:

„P. Pobożny w 1930 r. nietylko sam zabiegał w Polskiem Stronnictwie Ch. D. o mandat, lecz kilka razy do zarządu wojewódzkiego przybywała jeszcze jego żona, prosząc o powierzenie mandatu jej mężowi. Z litości też mu powierzono!

Mandat z.. litości! A to kawał dopiero! Więc nie owe wzniosłe hasła chrześcijańskie, wypisane na plakatach wyborczych i tysiącach ulotek tylko za kulisowe rozdawnictwo mandatów na prośby mam, żon i córek.

Najwymowniejszy i przerażający bez wstydem obraz zaprzedania i zakłamania.

W takich warunkach nie dziwimy się, że otrzymał mandat np. p. Cardini poseł od częstochowskiej chadecji, psy na bratnich duszach endeckich w tajnym okólniku wieszający.

Może i on — bo tak złośliwi twierdzą — otrzymał mandat na prośbę czyjąś... z litości.

„Litościwy“ poseł...

Oto znak czasu i najwymowniejsza charakterystyka zgnilizny chadecji.



Ulgowe egzaminy czeladnicze.

Z dniem 22 lutego br. weszło w życie rozporządzenie Ministerstwa Przemysłu i Handlu, wydane w porozumieniu z Min. W. R. i O. P. (Dziennik U. R. P. nr. 15, poz. 123, z dnia 23 lutego 1934 roku) w sprawie zmiany przepisów, dotyczących egzaminu na czeladnika, umożliwiające terminatorom i pomocnikom uzyskanie dopuszczenia do egzaminu czeladniczego, w szczególności zaś tym, którzy pobierali naukę w rzemiośle w miejscowościach, w których w okresie odbywania przez nich nauki w rzemiośle, nie było szkół dokształcających zawodowych.

Wspomniane rozporządzenie, będące wynikiem starań Izb Rzemieślniczych o zmianę dotychczasowych warunków dopuszczenia do egzaminu czeladniczego w stosunku do kandydatów, którzy nie mogą okazać świadectwa z ukończenia szkoły dokształcającej zawodowej z przyczyn ważnych i od nich niezależnych, postanawia, że o zwolnieniu kandydata do egzaminu czeladniczego od obowiązku przedłożenia świadectwa z ukończenia nauki w publicznej szkole dokształcającej zawodowej decyduje:

1) Właściwa władza szkolna (kuratorjum okręgu szkolnego w Krakowie) w wypadku: a) gdy kandydat odbył termin w miejscowości w czasie gdy w tej miejscowości nie było publicznej szkoły dokształcającej zawodowej lub b) jeżeli terminator wzgl. pomocnik nie został przyjęty do w. w. szkoły z powodu braku miejsca.

2) Wojewoda w wypadku, gdy terminator lub pomocnik, mimo istnienia publicznej szkoły dokształcającej zawodowej w miejscowości, w której pobierał naukę rzemiosła, do szkoły również nie uczęszczał z bardzo ważnej i uzasadnionej przyczyny.

Rozporządzenie traci moc obowiązującą z dniem 31 grudnia 1935 r.

Z KRAJU.

Zdradzony przez narzeczoną.

Zamach i samobójstwo żołnierza.

Wystrzałem z karabinu w usta odebrał sobie życie 22-letni st. szeregowiec kompanji karab. maszyn. 21 pp. w Cytadeli Władysław Użykowski.

Rozpaczliwy czyn był wynikiem — jak wyświetliło dochodzenie żandarmerji — zawodu miłosnego.

Użykowski dowiedział się, że jego narzeczona, 18 letnia Marja Żbikowska ma zamiar zerwać z nim i wyjść za kogo innego, udał się do niej.

Po krótkiej rozmowie Żbikowska oświadczyła mu, że zrywa z nim. Wówczas Użykowski strzelił do niej z karabinu, raniąc ją ciężko.

Gdy dziewczyna padła nieprzytomna, Użykowski, sądząc, iż ją zabił, wybiegł do sąsiedniego pokoju i włożywszy lufę karabinu w usta, pociągnął za cyngiel. Kula rozsadziła czaszkę samobójcy.

Ksiądz w ataku szału

zranił 2 księży.

W klasztorze OO. Franciszkanów w Kownie wydarzyła się straszna tragedja. Niedawno do tego klasztoru na pokutę przysłany został z prowincji ks. Szawejtis.

Początkowo ks. Szawejtis czas spędzał na modłach i poście. W ostatnich dniach widać było silne jego zdenerwowanie i coraz większe trudności w opanowaniu ducha.

W niedzielę poprosił ks. Szawejtis o pozwolenie udania się do doktora. Rektor kościoła udzielił ks. Szawejtisowi zezwolenia.

Po powrocie z miasta, ks. Szawejtis zamknął się w celi i przez dłuższy czas trwał na modlitwie. Gdy zjawił się na korytarzu, w oczach jego widniały niesamowite błyski. Nawiązanie z nim rozmowy było trudne.

W pewnym momencie ks. Szawejtis z zalazszy się otoczeniu czterech księży Franciszkanów, wydobył rewolwer i zaczął obłędnie strzelać.

Trzech księży zdołało się salwować ucieczką, czwarty zaś, ks. Bernatowicz został ciężko ranny.

Niezatrzymany przez nikogo ks. Szawejtis rzucił się do celi rektora i począł strzelać. Jedna z kul zraniła ciężko rektora.

Obydwu rannych w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

Ks. Szawejtisa zatrzymano, rozbrojono i założono mu kaftan bezpieczeństwa.

Oszust — udający kobietę-lekarkę

ordynował przez czas długi na prowincji.

Przed sądem apelacyjnym w Warszawie znalazła się obecnie sprawa niezwykłego oszusta, który przebrany za kobietę przez kilka lat udawał lekarkę i leczył położnice, korzystając ze skradzionego dyplomu (!).

Jest to niejaki Wiktor Muszyński, który swego czasu został zaangażowany jako wolontarjusz do zakładu ginekologicznego przy ul. Karowej. Tam Muszyński wykradł zaświadczenie na prowadzenie praktyki lekarskiej, należące do doktorki Dobek.

Oszust zamienił fotografję doktorki na swoją, sfałszował pieczęć i udał się do Sadownego w pow. wągrowskim, gdzie podając się za lekarza-kobietę rozpoczął praktykę lekarską.

Przez długi czas Muszyński „pracował“ po prowincji, przyczem wyrobił sobie nawet „lekarki - cudotwórczyni“, która uzdrawia ciężko chore! ..

Przypadkowo zawitała do Sadownego dobra znajoma doktorki Dobek, która zdemaskowała oszusta.

Sąd okręgowy w Siedlcach skazał Muszyńskiego na 4 lata więzienia.

Obecnie sąd apelacyjny, do którego odwołał się oskarżony, wyrok ten zatwierdził.

14 funtów chleba

w jednym żołądku.

Zamożny gospodarz ze wsi Załuski, gm. Błędów, Władysław Smiechowski założył się ze swym parobkiem, Franciszkiem Mydłowskim o zjedzenie bochenka chleba za jednym zamachem.

Mydłowski, dufny w swe obżarstwo, zobowiązał się, że jeśli odrazu nie zje 14-funtowego bochenka chleba, to przepracuje u Smiechowskiego darmo dwa tygodnie, gdyby zaś zjadł, Smiechowski miał mu przez dwa tygodnie płacić podwójnie.

Mydłowski nie zjadł 14-tu funtów chleba, utknąwszy na połowie. Ciężko chorował przez kilka dni.

Gdy istotnie gospodarz za dwa tygodnie parobkowi potrącił, po awanturach Mydłowski odszedł od Smiechowskiego.

Mydłowski po pewnym czasie, zdradzony przez swą przyjaciółkę, podpalił z zemsty zabudowania gospodarskie.

Aresztowany Mydłowski przyznał się do winy, ale dowodził, że Smiechowski podżegał go do podpalenia.

Urząd prokuratorski sformułował przeciw Mydłowskiemu i Smiechowskiemu akt oskarżenia i sprawa była rozpatrywana w sądzie okręgowym. Adwokat Hofmokl - Ostrowski (syn) wykazywał, że obciążające zeznania podpalacza były podyktowane jedynie chęcią zemsty na Smiechowskim.

Sąd skazał Mydłowskiego na 3 lata więzienia, Smiechowskiego zaś uniewinnił.

Bagno Korupcji.

23 wywiadowców w aferze stręczycieli.

Przed kilkunastu tygodniami głośnem echem odbiły się w Warszawie rewizje, przeprowadzone w hotelach „Sport“ przy ul. Focha i „Saskim“ przy ul. Koziej. Podczas rewizji wykryto, że w lokalach tych znajdują się spelunki narkomanów oraz uprawiany jest nierząd.

W wyniku długotrwałego dochodzenia ustalono, że pomocnikami w uprawianiu tego nieenego procederu było 23 policjantów, na czele z przod. Kondrackim, Królikowskim i Kwaśniewskim.

Funkcjonarjusze ci, wiedząc o zamierzonych rewizjach, ostrzegali właścicieli hotelów, wobec czego trudno było wykryć potajemne miejsce schadzek. Oprócz wywiadowców wyżej wspomnianych prokurator sporządził akt oskarżenia przeciwko właścicielom wymienionych hoteli oraz przeciwko funkcjonarjuszom policji państwowej.

Krwawa walka młodocianych nożowców o dziewczynę.

Słynny na całe Kujawy dom dla eks mitantów w Inowrocławiu przy ul. Sredniej nr. 5—6 tak zwany „Młyn“, był znowu terenem krwawych walk pomiędzy bandą młodocianych nożowców w zatargu o dziewczynę.

Budynek ten zamieszkiwany przez setki rodzin i dziesiątki przestępców, schodzących się tutaj z całej okolicy, ma utartą opinję jako siedlisko najgorszych metów.

Jak donosi ostatni numer „Tajnego Detektywa“, „djabelski młyn“ był również terenem potwornej zbrodni 19-letniego Stefana Rokickiego, który ciężko zranił z rewolweru w głowę swego 17-letniego kolegę, Stanisława Gościniaka, pragnąc przekonać się, „jak człowiek umiera“.

Wczoraj w godzinach popołudniowych nastąpiła ostra sprzeczka na tle zatargu o dziewczynę między 16-letnim Antonim Nowackim, 16-letnim Edwardem Nowakiem i 17-letnim Janem Żywickim, którzy uplanowali krwawą zemstę na 20 letnim Kazimierzu Jagielskim, cieszącym się najwiekszemi dowodami ze strony wspólnej ich kochanki.

Nożowcy wyprowadzili swoją ofiarę na ulicę i tutaj na oczach licznych prze

chodników rozgorzała krwawa walka na noże, aż wreszcie nieszczęśliwy Jagielski zwalił się w kałuży krwi nieprzytomny na ziemię.

Ciężko rannego przewieziono do szpitala powiatowego w Inowrocławiu, a młodocianymi nożowcami zajęła się natychmiast policja, osadzając ich w więzieniu śledczem.

Dwu z nich odniosło również lżejsze rany od ukłucia sztyletem.

Na przestrzeni kilkuset metrów ulica formalnie zalana była krwią i dopiero na zarządzenie ks. proboszcza Kubskiego, mieszkającego opodal, zasypano krwawe plamy piaskiem.

Sztandar komunistyczny czy damska spódnica?

Dnia 3 maja 1933 r. grupka komunistów i komunistek urządziła po ulicach Mościc koło Tarnowa pochód ulicz ny z chorągwią czerwoną na przedzie. Sprawców pochodu rozpędzono, a inicjatorów w osobach Dominik Julji, Sikorskiej Stefanji i Abe Salke Lewi starostwo tarnowskie ukarało 14 dniowym aresztem.

Ukarane wniosły odwołanie do sądu w Tarnowie, wobec czego nastąpiła roz prawa, którą odroczono celem przesłuchania nowych świadków.

Głośnym momentem rozprawy był fakt, że oskarżone stanowczo wyparły się niesienia czerwonego sztandaru, co starali sie potwierdzić świadkowie. I tak prezes TUR a p. Dusza w charakterze świadka stwierdził, że sztandar komunistyczny był czerwonemi kombinacjami, według drugiego świadka czerwoną halką damską czy też chusteczką na głowę.

Trwożliwe wypieranie się swojego sztandaru przez komunistów wzbudziło żywą wesołość na sali sądowej.

Gorliwy sołtys
Kamieniem pobił podatnika.

Rozmaicie po wsiach urzędują. Sołtys wsi Patków, gm. Łosów, powiatu siedleckiego, Józef Norma, ma swoiste metody urzędowania i trzyma swych kmieciów krótko. Zdarzyło się, że jeden z podwładnych sołtysa, Józef Fromiński nie chciał zapłacić wyznaczonej mu jakiejś grzywny wobec czego Norma przystąpił do „egzekucji osobistej". Wezwał trzy razy płatnika do odpowiedzi, czy uiści grzywnę natychmiast, a potem gruchnął go kamieniem w głowę.

Skutki uderzenia były fatalne, gdyż Fromiński wskutek uderzenia naruszającego ważne ośrodki mózgu, jest od tej pory niemową.

Sprawa karna krewkiego sołtysa była rozpatrywana przez warszawski sąd apelacyjny, do którego Norma odwołał się od wyroku pierwszej instancji, skazującego go na 6 miesięcy więzienia.

Sąd apelacyjny zawiesił oskarżonemu wykonanie kary.

Wielki książę -- zamiataczem ulic.

Tragiczny film, typowy obraz przewartościowania wartości, napisał znowu największy autor — Życie. Pewien zumuński dziennikarz odkrył — jak donosi „United Press" — że wielki książę, Sergjusz Włodzimierz Władimirowicz, spełnia obecnie w Bukareszcie funkcję zamiatacza ulic.

Pewnego dnia dziennikarz ów stał na dworcu kolejowym przed halą wjazdową i obserwował, jak pewien przybysz stara się daremnie porozumieć we francuskim języku, z pełniącym służbę policjantem.

W tej chwili zbliżył się zamiatacz i w najlepszym języku francuskim udzielił wszystkich żądanych informacyj, poczem szybko się oddalił, jak gdyby przerażony własną śmiałością. Zaintrygowany tą sceną dziennikarz, zwietrzył odrazu pewną sensację. Natychmiast poszedł za owym zamiataczem ulic i zaprosił go na śniadanie.

Popijając wino, opowiadał zamiatacz ulic niezwykłą swą historję. Dzieciństwo spędził w ramach najbardziej luksusowych, jakie tylko można sobie wyobrazić. Ojciec jego, wielki książę Włodzimierz, najbliższy kuzyn cara, był ostatnim gubernatorem wojskowym Kaukazu. Jako młody oficer dostał się książę Sergjusz do pułku, w którym służyła wyłącznie elita rosyjska.

Wziął czynny udział w wojnie światowej, a następnie wstąpił do armji generała Wrangla.

Gdy komuniści zwyciężyli, uciekł w. książę Sergjusz do Konstanzy i tam otworzył sobie restaurację, lecz nie powiodło mu się.

Staczał się coraz niżej i wreszcie niepowodzenia życiowe doprowadziły go do tego, że stał się zwyczajnym włóczęgą i obdartusem. Od czasu do czasu udawało mu się zebrać większą sumę na handel zapałkami.

Zima tegoroczna z obfitemi opadami śnieżnemi stała się dla niego dobrodziejstwem. Niegdyś świetny oficer armji rosyjskiej, kuzyn cara—uważa obecnie za szczęście posadę zamiatacza ulic. Były w. książę Sergjusz ma nadzieję, że na skutek dobrego sprawowania się, dostanie jakieś trwalsze i odpowiedniejsze zajęcie.

ZE ŚWIATA.

Latarnia morska bez latarni.

Przy ujściu rzeki Nain w hrabstwie Norfolk (Anglja) znajduje się latarnia morska, wybudowana lat temu zgórą sto. Latarnia ta jest jedyną w swoim rodzaju na całym świecie. Mieszka na niej i stróżuje latarnik, ale niema latar ni. Jest to latarnia ślepa, która nie świeci. A stało się tak: gdy budowano latarnię, z winy jakiegoś dostawcy nie dostarczono wcale lampy; później zaś, mimo protestów i napomnień z różnych stron, ministerstwo marynarki odkładało stale tę sprawę do szuflady. I tak było i jest do dzisiaj.

Straszliwa katastrofa na wyścigach samochodów.

W dniu wczorajszym w Rostario w Argentynie odbywały się wyścigi samochodowe o wielką nagrodę Argentyny. Impreza ta cieszy się niebywałą popularnością, to też olbrzymie trybuny prze pełnione były tłumami publiczności, olbrzmie tłumy stały również za barjerą wzdłuż toru wyścigowego.

W kulminacyjnym punkcie zawodów, kiedy podniecenie publiczności rosło, wydarzyła się straszliwa katastrofa.

Jeden z samochodów został na zakręcie tak silnie wyrzucony, że wyłamawszy barjerę, wpadł w publiczność. Samochód został zdruzgotany. Wśród publiczności powstała niebywała panika, którą powiększyły jęki konających i rannych.

Siedem ozób poniosło śmierć na miejscu, 15 odniosło ciężkie rany, liczba lżej rannych dotychczas niestwierdzona.

RADJO.

WARSZAWA 2 marca

7.00 Sygnał czasu 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dziennik por. 7.40 Płyty gramof. 7.55 Chwilka gospod. domowego. 8.00 Program na dzień następny 11.40 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej 11.50 Repertuar teatrów warszawskich 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Konc. zesp. salonowego 12 30 Wiadomości meteorol. 12.33 D. c. koncertu zesp. salon. 12.55 Dzien. południ. 15.25 Wiadom. o eksporcie polskim 15.30 Wiadomości gosp. 15.40 Koncert ork. dętej Zw. Zawodowych Muzyków. 16.20 Recital śpiewaczy 16.40 Przegląd wydawnictw. 16.55 Arje i pieśni. 17 20 Trio kameralne. 17.50 Pogadanka rolnicza. 18.00 Odczyt. 18.20 przeboje Wł. Dana w wyk. M. Fogga. 19.00 Program na dzień następny 19.05 Rozmaitości. 19.20 Dokąd jechać w święto. 19.25 Odczyt aktualny. 19 40 Wiadom. sportowe. 19.43 Komun. śniegowy z Krakowa. 19.47 Dziennik wieczorny. 20 00 Myśli wybrane. 20.02 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symf. z Filhar. Warsz. 22.40 Muzyka taneczna z 23.00 Wiadomości meteor. dla komunikacji lotn. i komunikat policyjny. 23.05 Muzyka taneczna.

KATOWICE 2 marca

7.00 Audycja poranna z Warszawy 11.35 Program na dzień bież. 11.40 Transmisja z Warsz. 11.50 Wiadom. bieżące 11.57 Sygnał czasu 12.05 Transm. z Warszawy. 15.20 Giełda zboż. i towar. w Katowicach 15.25 Komunikat z Warszawy. 17.50 Z życia Zw. Młodzieży Polskiej. 17.55 Kronika harcerska. 18.00 Transmisja z Warsz. 19.00 Program na dzień następny. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Transmisja. z Warsz. 19.43 Komun. śniegowy z Krakowa 19.47 Transm. z Warszawy. 23.00 Skrzynka pocztowa w jęz. francuski.

ARCHIBALD CLAVERING GUNTER.

A wszystko z miłości...

23) POWIESC.

— A lady Annerley? — pytał lord Lincoln z uśmiechem — czy i ona była zajęta sprawunkami? Mówią, że piękna wdówka zamierza wstąpić w pow tórne związki małżeńskie z młodym Australczykiem, który ją tak dzielnie bronił.

— Mam nadzieję, że tak nie jest — zawołał młody człowiek.

— Dlaczego? Czybyś sam zamierzał?

— Bynajmniej — odrzekł Artur, korzystając skwapliwie ze sposobności, by tajemnicę wyjaśnić — alež on się stara o twoją córkę, ojcze.

— O moją córkę, o Ethelę? — zawołał Lincoln, a po chwili zapytał: — A ona jakże się na to zapatruje?

— Ona błaga ojca o pozwolenie.

— To być nie może! — wołał z oburzeniem — ach te dziewczęta. Ja o tym Australczyku nic nie wiem.

— Karol Errol jest gentlemanem w całem tego słowa znaczeniu, poznałem go dobrze w Oxfordzie, a dwa miesiące spędzone z nim razem we Włoszech, związały nas nierozerwalnym węzłem przyjaźni.

— Errol! Errol! — powtarzał Lincoln z pewnem zmieszaniem — to nazwisko nie jest mi obcem.

Wtem tubalny głos sąsiada zabrzmiał jak surma bojowa:

— No, nakoniec podają śniadanie. Dajcież mi zaraz znać, gdy moja smarkata przyjedzie, bo inaczej biada wam!

Salę zapełniał ogłuszający brzęk kieliszków i butelek, zgrzyt widelcy i noży. Artur Lincoln patrzał z pogardą na wulgarne indywiduum.

— Więc sądzisz doprawdy, że moja córka, moja mała Ethela kocha tego... Errola?

— Czy go kocha? znasz, ojcze, jej dumę? Czyż sądzisz, że inaczej pozwoliłaby...

Młody człowiek zawahał się, czuł, że posunął się za daleko.

— Ten intruz nie ośmielił się chyba pocałować mojej córki!

— Właśnie, że się ośmielił — rzekł Artur, pragnąc niebezpieczeństwu stawić czoło odrazu.

Lord Lincoln, który starym angielskim obyczajem całował w swoim czasie narzeczoną — w tej chwili oniemiał z oburzenia.

— Było to kiedyś wieczorem—ciągnął syn dalej, powtrzymując się od śmiechu — przy cudnym księżycu, na gondoli, oni siedzieli w jednym rogu, ja, ich powiernik—w drugim.

— Kto siedział z tobą? — zapytał lord Lincoln tonem sędziego śledczego.

— Ida — odpowiedział Artur, zaskoczony znienacka

— Miss Potter! — dokończył ojciec z uśmiechem — rozumiem, przyjm moje szczere życzenia, miss Potter jest śliczna, widziałem ją, gdym odbier ł Ethelę z pensji Beaumanoir.. można być dumnym z takiej synowej. O ojcu jej powiadają, że jak starożytny patrjarcha posiada niezliczone trzody, ogromne łąki i bajeczne bogactwa, a to nigdy nie zawadzi.

— Co mnie jego trzody obchodzą!— zawołał Artur popędliwie.—Gdyby mnie tylko Ida chciała, śmiałbym się z bogactw jej ojca!

— Więc ona się wsha? — spytał lord, prostując się dumnie.

— Prosiła, abym z nią o tem nie mówił przed przyjazdem jej ojca, który ma za tydzień przybyć do Anglji.

— Co to wszystko znaczy?

— Może to zapowiedź odmowy.

— Odmowy — tobie. Tyś nie stworzony do arbuzów! Pan Potter może być człowiekiem wielkiej wartości, jośli chcesz nawet, człowiekiem dynstyngowanym, wzorem elegancji, ale musiałby mieć niezwykłe wymagania, gdyby taka rodzina, jak nasza...

Chłopiec roznoszący chłodne napoje przerwał litanję pochwał na cześć rodu Lincolnów, przechodząc do sali sąsiedniej, pozostawił drzwi otworem

W tej chwili dał się znowu słyszeć grzmiący głos sąsiada:

— Tobby, chłopcze, a przynieś także wody gorącej, gorącej, gorącej, rozumiesz, niech się dymi, niech z niej idzie opar, jak z wód Missisipi.

— Sąsiedztwo zaczyna być niemiłem —wtrącił nowy par.

— Nieznośnem — potwierdził Artur.

— Woda! woda gorąca — wrzeszczał Tobby, wnosząc ją do pokoju, w którym grzmiał gość hałaśliwy.

— Jaki ma tytuł przyszły twój teść, czem on jest właściwie? — indagował syna lord Lincoln, zapalając cygaro.

— Czcigodnym Sampsonem Potter— odrzekł Artur nie bez pewnej dumy.

— A! zapewne jakimś sędzią tam — w Ameryce — rzekł ojciec, zakreślając koło w powietrzu, mające oznaczać Amerykę.

— Nie, jest członkiem ciała prawodawczego.

— Doskonale, za widzeniem namów p. Potter, żeby mi złożył wizytę, pogawędzimy ze sobą i niektórych paragrafach prawa międzynarodowego.

— Powtórzę mu z przyjemnością te zaprosiny, ale czas już iść na spotkanie Etheli—rzekł młodzieniec, wstając.

— A z nią przybędzie... ten... jej Errol wykrztusił lord Lincoln, jakby nazwisko konkurenta córki dławiło go.

— To szczególne... zdaje mi się... Jak dawno Errolowie osiedlili się w Australji.

— Zdaje się, że odddawna.

— W jakim wieku jest ten młodzieniec?

— Jest moim rówieśnikiem.

— Czy urodził się w kolonjach?

— Tak.

— Jego ojciec wyemigrował zapewne przed wielu laty?

— I zdobył świetne stanowisko. Słyszałem, jak lord Landsdowne opowiadał, z jakim przepychem był podejmowany przez M. Ralfa Errola w Melbournie, Karol jest jedynakiem, Ethela zrobi świetną partję — mówił Artur, pragnąc ten związek z jaknajlepszej strony przedstawić.

— Szczególna rzecz, nigdziem go nie spotykał — mówił ojciec w zamyśleniu — a miljonowi magnaci z kolonji lubią zwracać na siebie uwagę.

— Pan Errol nie był w Anglji od czasu, gdy ją opuścił dla kolonji, Tak mi mówił Karol.

— Cóż go więc wiąże z antypodami?

— Sędzia urwał, jak rażony piorunem, jego własne pytanie, rzucone od niechcenia, rozbrzmiało mu w uszach echem złowrogiem.

— Wielki Boże! — bełkotał głosem złamanym.

— Dzisiaj właśnie tym oto okrętem przyjeżdża do Anglji — mówił Artur, który z sercem bijącem wyglądał przez okno i dostrzegł w oddali parowiec, wiozący Idę. Nie dziw więc, że własnemi uczuciami przejęty, pomieszania ojca nie spostrzegł.

— A więc ów Errol starszy jest obecnie w Anglji? — zagadnął lord Lincoln.

— Syn go oczekuje lada chwila.. ale co ci jest, ojcze? — zapytał Artur, spostrzegając wreszcie wzburzenie lorda Lincoln.

(d. c. n.)

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki.

Wydawca: Spółka „PRASA" z ogran. odpow.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Marji Panny Nr. 41.